Łódź, 5/XI 1898 r.

№ 254.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sobota, dnia 24 października (5 listopada) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej; w Zgierzu u p. Ikierta.

Kalendarzyk terminowy.

Sobota Zacharyasza
Niedziela Opieki N. M. P.
Poniedziałek Nikandra
Wtorek Godfryda.
Sroda Teodora
Czwartek Andrzeja

Wschód g. 7 m. 4
Zachód g. 4 m. 23
Długość dnia g. 9 m. 19

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie	rs. 8	k.
Półrocznie	„ 4	—
Kwartalnie	„ 2	—
Miesięcznie	„ —	67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rs. 10	k.
Półrocznie. . .	„ 5	—
Kwartalnie . .	„ 2	50
Miesięcznie . .	„	85

REDAKCYA i ADMINISTRACYA W ŁODZI ul Piotrkowska № 81.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

KALENDARZYK.

Jutro.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Teatr zimowy. Przedstawienie popołudniowe „Chory z urojenia“ kom. w 3 aktach Moliera. Początek o godzinie 3.

Wieczorem. „Gęsi i Gąski“ kom. w 5 akt. Bałuckiego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Przedstawienie popularne na Księżym-Młynie „Towarzysz Pancerny“ M. Wołowskiego, sztuka w 3 akt. Początek o godz. 3.

Marchand w Kairze.

W sprawie Faszody nastąpiło już było pewne uspokojenie w opinii publicznej francuskiej, gdy wtem rozeszła się wiadomość, że komendant Marchand opuścił Faszodę i udał się do Kairu. Wiadomość ta słusznie wzbudziła zadziwienie; słuszne zwłaszcza w chwili, gdy wysłannik Marchanda, kapitan Baratier, wraca już właśnie do Faszody z kategorycznemi od rządu instrukcyami, oraz wobec tego, że wysoce półurzędowa „Agencya Havasa“ odrazu zaprzeczyła pogłoskom, jakoby podróż Marchanda z polecenia, albo z wiadomością rządu nastąpiła.

Z drugiej strony wyjazd Marchanda nie znaczy bynajmniej ewakuacyi Faszody, gdyż zostawił on tam swego chwilowego zastępcę, kapitana Germain'a, a sam uznał tylko za stosowne odwieść osobiście do Kairu koniec swego raportu, który przy odjeździe Baratiera nie był jeszcze gotowy.

Ponieważ zaś reputacya, jakiej Marchand używa zarówno ze względu na swoje zdolności, jak na dotychczasowe swoje postępowanie, każe wnosić, iż podróży tej, z własnej inicyatywy, nie przedsięwziął bez nader ważnych pobudek, więc nie można się dziwić ogólnemu zaciekawieniu i zainteresowaniu, którego dotąd ani prasa, ani rząd nawet francuski zaspokoić nie mógł.

Tymczasem jednak jedno z pism prowincyonalnych francuskich „Tablettes des deux Charentes“ dziennik bardzo poważny i bardzo dobrze zwykle w sprawach kolonialnych poinformowany, podaje list z Kairu, otrzymany od pewnego zupełnie wiarogodnego swego przyjaciela, który świeżo powrócił z Abissynii, a który takie rzeczy opowiada:

Po niepomyślnym rezultacie misyi margrabiego Bonchamps, negus Menelik wrócił do swego dawniejszego projektu zdobycia krain położonych na Białym Nilem i posunięcia wyprawy aż do spotkania się z kolumną Marchanda

Wyprawa ta złożona z 5000 dobrze wyćwiczonych żołnierzy abisyńskich, pod dowództwem generała Thesama, w kwietniu r. b. dotarła do doliny rzeki Baro, a następnie do krainy przerżniętej rzeką Sobat.

Do Addis-Abeby 15-go września przybył wysłannik generała z wiadomością, że wyprawa powiodła się i sztandar etyopski powiewa nad Białym Nilem.

Armia abisyńska zajmuje prawy brzeg Nilu po punkt, w którym wpada doń Sobat i posuwa się w kierunku północnym ku Faszodzie.

Wyprawie abisyńskiej towarzyszą dwaj Francuzi, pp. Fevre i Potler, oraz rosyjski kapitan Artamanow, niegdyś adjutant gen. Skobelewa. Według ostatnich wiadomości (z 27-go września), ci trzej europejczycy zamierzali z małym oddziałem przeprawić się na lewy brzeg Nilu i tamtejszą krainę prawem pierwszeństwa objąć w posiadanie.

Od marca r. b. negus państwo swoje znacznie ku południowi rozszerzył; potęga jego sięga obecnie po 3 stopień szerokości północnej.

W stronie północnej zaś Oldegoigis zajął rozległe terytoryum, aż po jezioro Rudol, pobiwszy oddział zbrojnych krajowców, prowadzonych przez trzech białych.

Łatwo odgadnąć narodowość tych trzech białych. Według wiadomości zaczerpniętych od krajowców, oddział ten zamierzał dotrzeć do Nilu. Obecni władcy i opiekunowie Egiptu mogliby dać dokładną wiadomość o planach tej chybionej wyprawy.

Tyle na list owego przyjaciela pomienionego dziennika francuskiego, który przytacza „Gaz. Warszawska“, ponieważ z innej strony wiadoma już jest dwunzaczna postawa Menelika, a podejrzanem wydaje się skoncentrowanie 40000-cznej armii pod pozorem buntu rasy Mangaszy, w której to armii służą oficerowie rosyjscy i francuscy, więc kto wie, czy nie tutaj szukać trzeba odpowiedzi na znaki zapytania, kładzione nad podróżą Marchanda.

W takiem położeniu nic naturalniejszego nad to, że dzielny komendant miał ważne wiadomości i informacyę do zakomunikowania swemu rządowi i że na niebezpieczną przestrzeń drogi od Faszody do Kairu nie chciał swego raportu powierzyć nikomu i dopiero w okolicy Egiptu oddał go w pewne ręce przedstawiciela rządu francuskiego.

„Figaro“ pisze, że anglicy nietylko pragną, aby Francya wycofała się z Faszody, ale żeby wycofała się bez stawienia swoich warunków i przyznała Anglii prawo zadecydowania, czy można odstąpić jej jakąkolwiek inną miejscowość w prowincyi Bahr-el-Ghazel. A więc Rzeczpospolita ma zdać się na łaskę lub nie łaskę W. Brytanii bez względu na to, że prawo formalne jest po jej stronie.

Na takie żądanie oczywiście rząd francuski zgodzić się nie może, pisze „Figaro.“ Chcą od nas bezwzględnej kapitulacyi. Otóż oświadczamy zupełnie otwarcie, że niema i niebędzie ministeryum francuskiego, któreby chciało zgodzić się na takie warunki. Jeżeli Anglia upiera się przytem, aby nam je narzucić, to chce wypowiedzieć nam wojnę, gdy tymczasem my nie uprawniliśmy jej niczem do przypuszczań, jakobyśmy jej pragnęli.

Z innej strony donoszą, że Francya, wobec gróźb angielskich, ustąpi z Faszody, nie żądając wzajemnych ustępstw ze strony Anglii, ale równocześnie zerwie wszelkie układy w tej sprawie i czekać będzie na stosowną sposobność do rozwinięcia całej sprawy egipskiej, a liczy przytem na poparcie Rosyi i Niemiec.

Wiadomość ta, jeżeli jest prawdziwą, jest w każdym razie niedokładną. Niepodobna przypuszczać, aby we Francyi nie zauważono zwrotu w stosunkach angielsko-niemieckich, które w czasach ostatnich stały się niezwykłe serdeczne.

Rząd niemiecki nigdy nie występował przeciw zajęciu Egiptu przez Anglię, a dziś mniej niż kiedykolwiek przyłożyłby ręki do oswobodzenia tego kraju z pod wpływów angielskich.

Przecież cesarz Wilhelm umyślnie zrzekł się wycieczki do ziemi Faraonów, aby nie budzić podejrzeń w Londynie.

Prasa też niemiecka, nawet liberalna, daje wyraźnie do zrozumienia, że Francya na Niemcy w sprawie egipskiej liczyć nie może.

Z drugiej strony, mimo gróźb i zbrojeń Anglii, nie jest prawdopodobnem, aby w rzeczywistości wywiązała się wojna z powodu nędznej wioski nad górnym Nilem.

Anglia ma wszelkie powody zachowywać się spokojnie, bo ostatecznie, napinając zanadto łuk, mogłaby skłonić Europę do rewizyi sprawy egipskiej, a chociaż nie potrzebuje obawiać się w tym względzie Niemiec, mogłoby się zdarzyć, że musiałaby wycofać swoje wojska z bogatego kraju.

Prawdopodobnie też zbrojenia, przygotowywane tak publicznie i hałaśliwie, mają tylko ten cel, aby pokazać Francyi, że Anglia decyduje się na wszystko, i skłonić ją do obniżenia żądań w spornej sprawie. Możliwem też jest, że rząd angielski, wygrażając ostentacyjnie Francyi, nosi się w tajemnicy z zamiarami energicznego wystąpienia w innej stronie, a mianowicie w Chinach, gdzie w ostatnich czasach ponosi porażkę za porażką.

KRONIKA.

Ze stowarzyszenia nauczycieli chrześcian. Komitet biura informacyjnego przy stowarzyszeniu nauczycieli chrześcian w m. Łodzi, pragnąc ułatwić wyszukanie miejsc i lekcyj niezamożnym swym członkom, nieposiadającym odpowiednich stosunków w mieście, uprasza za naszem pośrednictwem osoby, życzące przyjść z pomocą stowarzyszonym, ażeby zechciały ze swemi poszukiwaniami nauczycieli i nauczycielek, korepetytorów i korepetytorek zwracać się bezpośrednio do biura informacyjnego (Dzielna № 31,) które ze swej strony będzie bezpłatnie polecało odpowiednio uzdolnionych nauczycieli i nauczycielki, zasługujących najzupełniej ze strony rodziców na zaufanie.

Komitet biura informacyjnego, odwołując się do naszych ojców i matek, ma nadzieję, iż znajdzie poparcie wśród ojców, życzliwych celom stowarzyszenia, oraz że pomiędzy rodziną i nauczającymi nie będą u nas miały nadal miejsca ani płatne pośrednictwa osób trzecich, ani też otrzymywanie miejsc i lekcyj przez osoby niepowołane i zgoła, ze względu na swą zamożność, niepotrzebujące zajmować się dawaniem lekcyj i korepetycyj.

Obecnie przez pośrednictwo biura poszukują stałych miejsc wykwalifikowane nauczycielki języka rosyjskiego, polskiego, niemieckiego, francuskiego, matematyki i muzyki, oraz pragną udzielać lekcyj wszystkich przedmiotów, wchodzących w zakres średnich zakładów naukowych, retynowani nauczyciele i nauczycielki, tudzież poszukują korepetycyj sumienni korepetytorzy i korepetytorki, zajmujący się również i przygotowaniem do gimnazyów męzkich i żeńskich, szkół realnych i handlowych i t. p. zakładów naukowych.

Natomiast biuro ma do zaofiarowania swym stowarzyszonym dwa miejsca stałe dla freblówek posiadających język niemiecki.

Jednocześnie, jako przykład godzien ogólnego uznania i naśladowania, zaznaczamy, iż jedna z nauczycielek, należąca do stowarzyszenia, złożyła ofertę, iż będzie bezpłatnie udzielała lekcyj języka niemieckiego członkom stowarzyszenia.

Wiadomości pod tym względem osobom interesowanym udzieli sekretarz biura.

Osoby zgłaszające się do biura będą przyjmowali w bieżącym tygodniu następujący dyżurni członkowie a mianowicie: w poniedziałek—panna St. Rajska, we wtorek—p. Stejn, w środę—p. Żychlewicz, w czwartek—p. Kędzierski, w piątek—p. Wolczaski i w sobotę—p. Stefański.

Stowarzyszenie obecnie liczy 124 członków rzeczywistych i 9 protektorów.

Ochrona lasów. Komitet piotrkowski ochrony leśnej, po szczegółowem zbadaniu sposobów eksploatacyi lasów w majątkach: Podstole, w gminie Ręczno, w powiecie piotrkowskim; Łagiewniki, w gm. Łagiewniki, w pow. łódzkim; Rudniki, w gm. Będków, w pow. brzezińskim i Moszczenica, w gm. Bogusławice, w pow. piotrkowskim — uznał, że system prowadzenia wyrębów w powyższych lasach grozi spustoszeniem i skutkiem tego dalszej eksploatacyi pomienionych lasów zabronił aż do chwili przedstawienia komitetowi i zatwierdzenia przezeń projektów należytego gospodarstwa leśnego.

W majątku Dubice, w gm. Brzeźnica, w pow. noworadomskim, oprócz zakazu rąbania drzew, komitet, uznając dotychczasową gospodarkę leśną jako rabunkową, postanowił nadto zabronić i karczunku pni, pozostałych po wyrębach leśnych.

W lasach majątku Dobranice, w gm. Ręczno, w pow. piotrkowskim, na mocy decyzyi komitetu zabroniono zupełnie dalszego prowadzenia wyrębów drzewa, oraz puszczania bydła na paszę do lasów.

Zakaz dalszej eksploatacyi rozciągnął komitet i na lasy miejskie, należące do osady Kłobucko, w dm. Kamyk, w pow. częstochowskim, aż do chwili złożenia komitetowi i zatwierdzenia przezeń projektu gospodarstwa leśnego.

Wreszcie komitet nakazał wstrzymać wszelką eksploatacyę w lasach, położonych na gruntach folwarku Czarków, w gm. Niegowa, w pow. będzińskim, z uwagi, że lasy te, ze względu na swój drzewostan, do eksploatacyi wcale się nie nadają.

Podziękowanie. Dyrektor męskiego gimnazyum zasyła wyrazy serdecznej podzięki w imieniu rady pedagogicznej i swojem Towarzystwu akcyjnemu I. K. Poznański za ofiarowanie 45 starannie wykonanych ławek, wartości przeszło 500 rubli.

Koncert na niewidomych. W dniu 19 b. m., staraniem tutejszego urzędu akcyzy będzie urządzony oryginalny koncert na rzecz pomnożenia funduszów opieki nad niewidomymi w całem państwie.

Na koncercie tym, który odbędzie się w sali Koncertowej przy ulicy Dzielnej grać będzie orkiestra na cytrach ze współudziałem solistów i solistek.

Program wypełni śpiew i gra na skrzypcach.

Teatr. Jutro przedstawienie popołudniowe w teatrze „Victoria“ wypełni „Chory z urojenia“ Moliera.

Wieczorem „Gęsi i gąski“ Bałuckiego.

Na Księżym Młynie w teatrze popularnym odegrany będzie „Towarzysz pancerny“ Michała Wołowskiego.

We wtorek, na rzecz Ochronki pierwszej, artyści naszego teatru odegrają „Turniej“ Stanisława Kozłowskiego, autora „Taborytów.“

Bagatela. Dzisiejszy „Kuryer Warszawski“ podaje:

W dniu wczorajszym, adwokat przysięgły p. Wacław Scheyer, jako pełnomocnik Tow. ogrodniczego, zawarł z. p. M. Wołowskim, dyrektorem teatru polskiego w Łodzi umowę, na mocy której ten ostatni z dniem 1-ym kwietnia przyszłego roku obejmie w dzierżawę na lat dziesięć ogród, zwany Bagatelą, i wszelkie do niego przynależne lokale.

P. Wołowski w tej miejscowości zamierza wprowadzić w czyn pomysły, o których wspominaliśmy.

Naturalnie, latem osiedli się w tej miejscowości teatr łódzki, któremu towarzyszyć mają koncerty jednej z najlepszych orkiestr zagranicznych.

Znana pomysłowość dyrektora teatru łódzkiego, oraz jego energia pozwalają przypuszczać, że Warszawie z wiosną przybędzie nowe przyjemne miejsce zabaw pożytecznych i miłych.

Ofiara. Zarząd łódzkiego chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że pp. Stanisławostwo Landau ofiarowali na rzecz Towarzystwa z racyi zaślubin córki Jadwigi rb. 50.

Za powyższy godny naśladowania czyn Zarząd Towarzystwa składa Szanownym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“.

Vice-prezes R. Z i e g l e r.
Członek-sekretarz T. S c h w a n k e.

Nasza rycina. Znana jest czytelnikom naszym postać męczennicy chrześciańskiej Lygii, bądź z powieści Sienkiewicza „Quo Vadis“ lub też ze sztuki Barreta „Lygia“.

W numerze dzisiejszym dajemy reprodukcyę obrazu słynnego malarza Gab. Maxa; przedstawia ona męczennicę, gdy wchodzi na arenę, by zginąć bohaterską śmiercią.

Brak rynków targowych w śródmieściu Łodzi z chwilą zniesienia targów na Nowym Rynku, wskutek skrzyżowania linii tramwajowych dotkliwie daje się odczuć mieszkańcom miasta, wszystkie bowiem inne rynki targowe znajdują się na skraju miasta, na dalekiej przestrzeni od najwięcej zaludnionych dzielnic.

Z tego względu w różnych punktach miasta powstać mają halle targowe, o budowę których starają się przedsiębiorcy warszawscy.

Kronika tygodniowa.

Dawniej i dzisiaj.—Posadomania.—Karygodna obojętność. —Żywy towar.

Było to na lekcyi języka niemieckiego—opowiada nieodżałowanej pamięci chirurg filozofii w jednej ze swych ramotek—opasły nauczyciel niemiec poprawiając wciąż okulary, które jakoś nie chciały mu siedzieć na nosie, dowodził z zapałem o wyższości rasy niemieckiej, o jej wspaniałej kulturze, zdolnej do produkowania takich Schillerów, Kantów i Haeglów, takiego wreszcie Kopernika, co ziemię z posad poruszył i słońce w biegu zatrzymał.

Dwóch malców mniej daleko zainteresowanych sławą uczonych niemców, a więcej szpilkami, w które zażarcie grali pod ławą, posprzeczawszy się o jakiś rzut nieprawidłowy, wzięli się za czuby.

— Was ist das?—krzyknął zasapany niemiec, wytrącony hałasem z równowagi i ostudzony w ferworze, z jakim młodym latoroślom słowiańskim wszczepiał pojęcia o chwale i wielkości Niemiec.

— Ja utrzymuje panie pso—rze, że Kopernik był polakiem, a on mówi że niemcem.

— On ma recht.

— To też za ten recht chwyciłem go za łeb, bo jako żywo Kopernik nigdy niemcem nie był, tylko niemcy ukraść go nam usiłują.

— Donerwetter—zasyczał zaperzony pedagog i niefortunnego obrońcę narodowości toruńskiego astronoma za drzwi wyrzucił.

Stało sobie pachołę pod drzwiami klasy, spozierając niespokojnie na lewo i na prawo, ażaliż nie słychać kroków inspektora, który w takich razach żartować nie lubiał.

A były to czasy barbarzyńskie. Nie wypędzano wprawdzie młodzieży szkolnej za figle i psoty, ale rózgą trzepano skórę nie żartem.

Który z tych systemów lepsze wydaje owoce, niechaj łamią sobie nad tem głowy pedagodzy. Dość, że na obrońcy Kopernika skóra cierpła, ilekroć posłyszał na korytarzu kroki.

Bo jeśli przed skończeniem godziny wpadnie w ręce inspektora—rózga niezawodnie będzie w robocie.

Naraz, kiedy zadumany nad swą dolą zapatrzył się w sufit, uczuł, że go ktoś trącił w ramię.

Zdrętwiał.

Przed nim stoi inspektor we własnej swej osobie.

— Cóż tam nowego zmalowałeś - - rybeńko— Chodźno za mną, pogadamy bliżej.

— Ja nic nie winien panie inspektorze, ja tylko broniłem Kopernika.

— A to znów co takiego?

— Nic—tylko pan psor od niemieckiego dowodził w klasie, jakoby Kopernik był niemcem—ja utrzymywałem, że to nie prawda, bo pan inspektor mówił na lekcyi historyi, że Kopernik był polakiem—ja nie jestem winien, gdy jeden z panów psorów mówi jasno a drugi ciemno, ja nie wiem, czego się trzymać.

Inspektor nie odezwał się ani słowa, lecz wziąwszy chłopca za rękę wprowadził go do klasy z powagą, a zwracając się do nauczyciela niemieckiego języka wyrzekł dobitnie:

— Kopernik był polakiem!

Dziś dzieje się inaczej.

Dwóch młodych kogucików na korytarzu jednego z zakładów naukowych wszczęło zażartą sprzeczkę, ale przedmiotem jej był nie Kopernik jeno... Bismarck!

Cień żelaznego księcia naruszył koleżeńską harmonię i zakłócił spokój wzorowo urządzonego zakładu.

I nic dziwnego, kto za życia wiecznie naruszał harmonię i mącił spokój całego świata, ten i po śmierci pokoju czynić nie może.

To też, gdy młoda latorośl słowiańskiego szczepu w ferworze polemicznym nazwała żelaznego księcia apostołem pięści i gwałtów, jego antagonista, wyhodowany w tradycyach Sadowy i Sedanu określenie to poczytał za zniewagę olbrzyma, dla którego kult wszczepiano mu od kołyski—i gorąco zaprotestował.

Od słów przyszło do czubów.

Zwierzchnik zakładu rozdzielił dopiero młodych zapaśników.

Na szczęście tym razem sprawa zakończyła się tylko kozą, w której powaśnieni rozmyślali zapewnie w dalszym ciągu nad zasługami i błędami twórcy współczesnych Niemiec, zapominając o tem, co bliżej obchodzić by ich powinno.

Ja gdybym był pedagogiem dałbym młodym kogucikom, zwłaszcza zaś oskarżycielowi Bismarcka świetny artykuł „Gazety Kaliskiej“ przedrukowany następnie w „Tygodniu“ piotrkowskim i naszym „Rozwoju“ pod tytułem „Posadomania“.

Być może w ciszy „kozy“ i pod wpływem tylko co stoczonej walki młody słowianin wziąłby do serca słowa artykułu, wymownie piętnującego nasze lenistwo umysłowe i naszą ospałość; naszą niezaradność, której wyłącznie zawdzięczamy dzisiejszy nasz stan ekonomiczny.

Już wspominaliśmy o projekcie budowy halli targowej i stałego rynku rybnego na zbiegu ulic Zachodniej i Zawadzkiej, obecnie zaś słyszeliśmy o projekcie urządzenia takiejże halli targowej na placu cyklistów łódzkich, przy ul. Przejazd.

Szkoła muzyczna. Otwartą zostanie w szkole muzycznej, pod kierunkiem p. Tadeusza Hanickiego, klasa czytania i grania partytury. Jednocześnie rozpoczynają się też pod jego kierunkiem lekcye gry ensemblowej, dla uczniów szkoły. Lekcye te odbywać się będą w niedziele od 12 do 2-ej.

Przedstawia się tu sposobność lubownikom gry zbiorowej, nie życzącym sobie wliczyć się w poczet uczniów zakładu, brać udział, w tego rodzaju ćwiczeniach za opłatą 4 rub. miesięcznie.

Lekcye dla uczestników tej ostatniej kategoryi odbywać się będą w środy i soboty od godziny 5—7.

Z kasy miejskiej. Wynagrodzenie kwaterunkowe za postój oficerów w I półroczu r. b. kasa miejska w tych dniach rozpoczęła wypłacać właścicielom domów; wypłata trwać będzie do dnia 1 grudnia.

Zaginiony. W tych dniach czternastoletni uczeń kowalski Józef Brzeziński, pozostający na praktyce w zakładzie Araczewskiego przy ulicy Wschodniej pod № 60, znikł bez wieści.

Wszelkie poszukiwania okazały się daremnemi.

Bruki drewniane. Dziś nakoniec ukończono układanie kostek drewnianych na ulicy Piotrkowskiej, tak, że za kilka dni bruk zupełnie będzie oddany do użytku publicznego.

Zgromadzenie czeladzi stolarskich odbędzie się jutro o godz. 2 po południu w własnym lokalu przy ulicy Widzewskiej № 73.

Ofiarą zuchwałej kradzieży padli pp. regentostwo G.

W drodze powrotnej z Łasku skradziono im walizkę z rzeczami wartości kilkuset rubli.

Kradzież spełnioną została prawdopodobnie w Łodzi.

Karbunkuł. W pow. kozienickim w gub. radomskiej pojawił się karbunkuł na bydło i trzodę chlewną.

Z tego powodu rozesłano cyrkularz dla ogłoszenia mieszkańcom powiatu łódzkiego w celu przerwania komunikacyi konnej z powiatem kozienickim.

Przywóz bydła. W zeszłym miesiącu przywieziono do Łodzi 417 sztuk bydła stepowego.

Większą część dostarczają Łodzi kupcy z gub. podolskiej.

Nieudana kradzież. Na cmentarzu żydowskim popełniono kradzież części metalowych, ozdabiających nagrobki.

Sprawcy kradzieży w celu przechowania rzeczy skradzionych wrzucili je do stawu.

Obecnie poczęli wyławiać z wody skradzione przedmioty, lecz schwytani na gorącym uczynku, zostali osadzeni pod kluczem.

Sprawcami kradzieży są mieszkańcy Bałut, Kielc i Kuflicki.

Kradzież. We wsi Widzew gm. Chojny w mieszkania Katarzyny Michalak popełniono kradzież. Za pomocą dobranego klucza z zamkniętego kufra wyjęto 6 rub. w gotowiźnie, oraz portmonetkę.

Straż ziemska wykryła winnego Augusta Manykiela, który po przyznaniu się do kradzieży został aresztowany.

Z WARSZAWY.

Bazar rzemieślniczy. W dalszym ciągu nad stanem bazaru i koniecznością likwidacyi onegdaj obradowała sekcya rzemieślnicza z bardzo małym,—pomimo rozlicznych zaproszeń—udziałem uczestników bazaru. Dyskusyę, która rozpraszała się w rozlicznych zarzutach przeciw kierownictwu bazaru i groziła chaotycznością, powstrzymał p. Makowiecki, przewodniczący sekcyi, przedstawiając iż zarzuty nie zwrócą tego co się stało że strata leży głównie po stronie moralnej i zawiera się w konieczności zamknięcia instytucyi założonej z taką trudnością i z takiem przekonaniem, że przyjdzie ona z pomocą najbiedniejszym rzemieślnikom—i żądając od dyskutujących nie krytyki, lecz rady: w jaki sposób tę moralną krzywdę i stratę powetowaćby można.

W tym tedy kierunku ujawniły się rozmaite zdania: zwrócić działalność bazaru w kierunku wywozu na wschód,—zwrócić ją do uczciwej tandety, czyli do wyrobów rzemieślniczych tanich dla biednej klasy ludności—do wyrobów przemysłu wiejskiego, wreszcie wyspecyalizować się i pracować dla jednego rzemiosła, lub paru pokrewnych.

I tu więc pokazało się, że w tak szerokiem kole do żadnego rezultatu przyjść się nie zdoła. Postanowiono więc sprawę zakończenia interesów istniejącego bazaru pozostawić zarządowi jedynie kompetentnemu, a do zbudowania na jego gruzach nowej instytucyi wybrać komisyę, któraby plan działania obmyśliła.

Do komisyi przez głosowanie zaproszono pp. Bolesława Prusa (Aleksandra Głowackiego), Juszczyka, Lepperta, Łypacewicza, Olchowicza, Filipowicza i Bieleckiego, z udziałem prezydyum sekcyi z prawem kooptacyi.

Tajne dokumenty.

W aktach, dostarczonych trybunałowi kasacyjnemu, znajduje się także memoryał Picquarta, napisany z polecenia ministra Sarriena dnia 15 września r. b.

Za tem memoryał Picquart został uwięziony i oskarżony o fałszowanie dokumentów.

W memoryale tym przytoczył Picquart z pamięci treść tych tajnych dokumentów, które były przedstawione sądowi wojennemu i miały przekonać o winie Dreyfusa, ale nie były wcale pokazane, ani obwinionemu, ani jego obrońcy.

Dokumenty te znajdują się w osobnym tomie i dotąd są w sztabie generalnym, który je ta i nie dołączył ich do aktów sprawy Dreyfusa złożonych trybunałowi kasacyjnemu.

Te tajne dokumenty zawierają:

1) List podarty w drobne kawałki i potem zlepiony z uwagą, od osoby literą A podpisanej, prawdopodobnie do przełożonego. Ten A miał zwyczaj pisywać takie kartki, a potem wrzucać je do kosza. Ta kartka pisana jest w obcym języku i pochodzi z końca roku 1893 lub 1894. Picquart uważa ten list za autentyczny. List ten opiewa: Wątpliwość... Co robić?... Niech się wykaże patentem oficerskim. Czego się tu obawiać? Co on może dostarczyć? On niema żadnego interesu w utrzymywaniu stosunków z oficerem wojsk liniowych.

2) Autentyczny list osoby, którą możemy nazwać literą B. pisany do osoby A. Ten list jest z początku r. 1894. Był on również podarty, a potem zlepiony. Treść jego: „Chciałbym mieć wiadomości o rekrutacyi. Zapytam o to Davignona, (który wtedy był zastępcą szefa biura drugiego), ale ten nic mi nie powie. Poproś pan o to swego przyjaciela, ale Davignon niechaj o tem nic nie wie, bo nikt nie może wiedzieć, że razem pracujemy."

3) Autentyczny list osoby B do osoby A z r. 1894. I ten list był podarty, a potem zlepiony. Treść tego listu: „Widziałem to bydlę A (cette canaille de D). Dał mi dwanaście głównych planów dla pana."

4) Wreszcie sprawozdanie o rzeczy zupełnie innej, nie mającej związku ze sprawą.

Do tych dokumentów dołączone jest wyjaśnienie, napisane przez Paty de Clama, na polecenie pułkownika Sandherra.

Picquart powtarza to wyjaśnienie tylko z pamięci i dodaje od siebie uwagi krytyczne punkt po punkcie — i wykazuje bądź niedorzeczność wniosków, bądź krętactwo ze strony Paty de Clama.

Bo gdy na łanach i niwach naszych, krwią i potem ojców zroszonych, coraz liczniej wyrastają kominy fabryczne, gdy dokoła nas pulsuje życie handlowo-przemysłowe z maluczkich szczątków tworząc milionowe fortuny, my w tym turnieju pracy gramy rolę pachołków, przeznaczonych do wymiatania śmieci ze szranek, do spożywania okruchów, rzuconych nam z łaski.

Ale bo też od samego zarania do dojrzałego wieku jedynym celem naszych zabiegów, jedyną troską naszych rodziców, jedynem staraniem naszem zapewnienie sobie posady, któraby przy możliwie najmniejszej pracy, dawała sporo czasu wolnego na ucztę poobiednią, na przelewanie z pustego w próżne, na zabijanie czasu, który anglicy i amerykanie więcej niżeli pieniądz cenią.

Ucz się chłopcze. bo inaczej nie dostaniesz posady. Staraj się mu podobać synu. to człowiek ze stosunkami, może ci łatwo dobrą posadę wyrobić. Żeń się z nią, wprawdzie nie dostaniesz posagu, ale dobrej posady możesz być pewnym—słyszymy wciąż pośród rodziny i znajomych.

Głupiec—taką dobrą miał posadę i porzucił ją, aby gonić wiatry po polu—utyskiwał niedawno jeden ze znajomych moich na swego syna, który ukończywszy wyższy zakład naukowy zagranicą, założył własną fabrykę perkalików.

Wyobraź pan sobie, dałem mu kilkanaście tysięcy rubli, które mu przypadały po matce,—wyrobiłem w naszem mieście przez stosunki moje posadę korzystną w jednej z instytucyj rządowych; mógł siedzieć jak u Pana Boga za piecem, dobrze się ożenić i żyć sobie bez troski.

—Nie, on porzucił to wszystko,—cały grosz utopił w fabryce, pracuje jak murzyn i boryka się z biedą.—Głupiec!

Takimi samymi głupcami, borykającemi się z biedą byli niegdyś dzisiejsi potentaci przemysłu, którzy tysiącom rąk dają obecnie zarobek, a dla siebie i rodzin swych stworzyli byt niezależny ani od kaprysu zwierzchnika, ani też od zmian politycznych lub przeobrażeń administracyjnych systemów.

Gdyby jednak ów głupi syn mądrego ojca pomnożyć się mógł jak najprędzej w tysiące równie dzielnych zuchów, nie bylibyśmy świadkami karygodnej obojętności, dzięki której bogate zakłady żyrardowskie, na mazowieckiej wyrosłe ziemi, przechodzą do rąk niemieckich.

Zakłady te oceniono na dziesięć milionów rubli, z których tylko dwa zatrzymał sobie dotychczasowy ich właściciel p. Dietrich; sześć milionów, podzielonych na akcye po 5,000 rb. sztuka, były do nabycia dla każdego, kto nabyć je pragnął. Potrzeba więc było tylko 1200 ludzi, posiadających po 5000 rb., aby Żyrardów dostał się w ręce polskie.

Czyliż naprawdę jesteśmy już tak ubodzy, że nie znajdzie się w pośród nas półtora tysiąca ludzi, władających stosunkowo takim skromnym kapitalikiem?

A gdzież byli magnaci nasi, właściciele stajni wyścigowych? Gdzież byli kapitaliści nasi, żyjący wbrew z własnych funduszów, gdy dostatnio żyć by mogli, wprawdzie przy cięższej cokolwiek pracy jak odcinanie kuponów od listów zastawnych?

Czy w takim stanie rzeczy mamy prawo narzekać na zalew pól naszych przez obce żywioły?

Nie—po stokroć razy nie!

Przyroda nie znosi próżni—na miejsce opróżnione przez jedne jej czynniki, wnet wstępują inne. Narody pogrążone w śnie letargicznym wymierają, a siedliska ich zajmują ludy czynne i energiczne.

Przyroda bezustannie pracuje, bezustannie tworzy i przetwarza.

A społeczeństwa ludzkie, toć to cząstka przyrody.

I one przetwarzają się w wieków kolei.

Były czasy, gdy miecze i dzidy tworzyły potęgę narodów.

Dziś huk młotów i warkot maszyn zamienił grzmot dział i szczęk mieczy.

Dziś przy warsztatach produkcyjnej pracy stoją miliony; z energią niezmożoną, siłą rozumu i woli wydobywają z łona ziemi ojców przyrodzone bogactwa, a przetworzone na dzieła przemysłu puszczają w obieg na odległych rynkach zbytu, by przysporzyły im potęgi i tworząc dobrobyt mas wyniosły je po nad inne narody.

A my? Azaliż stanęliśmy do apelu?

Niedołęgi!

My jeno narzekać musimy, kwilić jak niemocne pacholęta i czekać, dopóki obcy nie przyjdą czynić to, czego my sami czynić nie chcemy, bo natężenia myśli i muskułów wymaga.

I walą się ławą przybysze jeden za drugim, uczyć nas prząść tkaniny z lnu swojskiego, wyrabiać sukna i korty z wełny owieczek na naszych wychodowanych polach, jeździć elektrycznemi tramwajami; nasze pustki i oczerety, po których wiatry swobodnie hujały przemieniać w grody ludne i bogate.

A my?



LYGIA.

Korespondencye.

—.—

Płock w listopadzie.

Miasto nasze, zazwyczaj bardzo ciche i spokojne, przed paru dniami poruszone zostało wiadomością, że korespondent i utrzymujący zastępstwo czasopism w Płocku p. Podczaski, który wyjechał na parę dni do Warszawy, odebrał sobie tąm życie wystrzałem z rewolweru w jednym z hoteli.

Co było przyczyną samobójstwa niewiadomo, przypuszczamy jednak, że desperat targnął się na swoje życie w przystępie rozdrażnienia.

Druga wiadomość również poruszyła płoczczan, a jest nią zamiar utworzenia komitetu celem popierania sztuki dramatycznej.

Bądź co bądź, postęp nielada tembardziej, że płoczczanie nigdy—a w każdym razie bardzo mało zdradzali upodobania do „Melpomeny“ zazwyczaj hołdując „Thalii“. Wiadomość więc, że grono obywateli postanowiło materyalnie popierać usiłowania byłego współpracownika gazety „Echa płockie i łomżyńskie“ p. Bogdanowicza, w kierunku utrzymania na pewnej i estetycznej stopie towarzystwa dramatycznego, jest godną zanotowania, oby tylko jak wiele mieliśmy już przykładów dobre chęci nie zastąpiły uczynku. Z drugiej zaś strony, obowiązek jaki pan Bogdanowicz wziął na siebie jest chwalebny, jednakże oby i tu nie skończyło się na dobrych chęciach, gdyż w takich wypadkach, oprócz podstawy materyalnej potrzeba mieć znajomość rzeczy, a co najważniejsze siłę woli i energię.

O dwóch pierwszych przedstawieniach, jakiemi towarzystwo rozpoczęło swą egzystencyę w Płocku, trudno cokolwiek będzie powiedzieć jak tylko że teatr był przepełniony, że bardzo na czasie była „Zemsta“ i że reżyserya nie spoczywa jak dotąd w rękach kompetentnych, jak również i towarzystwo nie zupełnie jeszcze skompletowane, ale spodziewamy się, że braki jakie na razie znajdujemy, dadzą się w przyszłości wyrównać i Płock będzie mógł poszczycić się swojem towarzystwem dramatycznem, opatrzonem dewizą „Viribus unitis“. K. B.

Z kraju.

—.—

Lublin. Powstała tu kiedyś myśl ufundowania stypendyów ś. p. d-rów Szmidta i Zagórskiego, ludzi wielkich zasług, którzy zstąpili już do grobu.

Pierwszy z nich dosięgnął sędziwego wieku i poległ przy pracy zawodowej zjednawszy sobie miłość powszechną i szacunek ludzki.

Obecnie sprawa ta wznowiona została, może więc inicyatywa ludzi dobrej woli nie przebrzmi bez echa.

— W Lublinie został otworzony pierwszy oddział oftalmiczny, jaki notujmy na prowincyi. Oddział ten mieści się przy szpitalu św. Józefa, gdzie przeznaczono cztery pokoje dla chorych na oczy.

Kierunek nad tym zakładem objął lekarz miejscowy dr. Talko.

— Osadę Czemiernik w gubernii lubelskiej w ciągu kilku lat ostatnich nawiedzają nieustające pożary.

Przyczyną pożaru zazwyczaj bywa nieostrożność w paleniu papierosów, które tu jest niezmiernie rozpowszechnione nietylko wśród mężczyzn, ale nawet między dziećmi i kobietami.

— W okolicy Lublina rozpowszechnione są bardzo kradzieże koni, które odbywają się tutaj z nadzwyczajną odwagą i zuchwalstwem koniokradów.

To też panika, jaka tu panuje wśród włościan w tym względzie, każe im nieraz wprowadzać swój inwentarz na noc do izb mieszkalnych

— Drogi w lubelskiem naprawione są w ostatnich czasach, co niemało się przyczynia do pośpiechu w komunikacyi, która tutaj ongi wcale do łatwych nie należała.

Radom. W tych dniach, na ręce prezydenta miasta, p. Zaremby złożona została ustawa towarzystwa wzajemnej pomocy handlowców i rzemieślników m. Radomia, z prośbą o poparcie inicyatywy i wyjednanie u władzy potrzebnej dla miasta instytucyi.

Ustawa lombardu miejskiego uzyskała przychylną opinię J. E. Naczelnika gubernii i odesłana została do sankcyi władzy wyższej.

Utworzenie szkoły rzemiosł jest, jak pisze „Gazeta Radomska“, na bardzo dobrej drodze i wkrótce prawdopodobnie będzie już otwarta. Ustawa odesłana została do zatwierdzenia odnośnej władzy; inicyatorem jej p. Konstanty Zaremba, prezydent miasta.

Z PETERSBURGA.

— Dyrektorzy szkół handlowych mają zebrać szczegółowe wiadomości o fabrykach, zakładach i o przemyśle domowym, w miastach każdego okręgu naukowego, celem wyznaczenia miejscowości, nadających się do urządzania szkół przemysłowych.

— Dzienniki zaprzeczają rozszerzanym pogłoskom, jakoby Bank państwa miał zaprzestać udzielania rolnikom kredytu na podstawie sola wekslów, oraz pogłoskom o podwyższeniu stopy procentowej w dziale kredytu, opartego na sola wekslach.

— Akademia nauk, w liczbie nagród imienia Kotlarewskiego za dzieła poświęcone slawistyce, przyznała 500 rubli p. Tymoteuszowi Floryńskiemu za pracę:

„Języki słowiańskie północno-zachodnie (czeski, słowacki, polski, kaszubski, serbsko-łużycki i nadłabski),“ ogłoszoną drukiem w Kijowie w 1897 r.

— Ministeryum spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę Towarzystwa pomocy ubogim wyznania rzymsko-katolickiego przy kościele w m. Astrachaniu.

— „Sibirsk. wiestn“. donosi o powzięciu projektu połączenia koleją Syberyi z Turkiestanem, przez przeprowadzenie linii z Taszkentu do jednej ze stacyj kolei syberyjskiej.

Z prasy rosyjskiej.

—.—

O szykanach zagranicznych ze strony władz niemieckich, czytamy w „Now. Wr.“ co następuje:

„Sprowadzając z Rosyi prawie wyłącznie płody rolnicze, niemcy często bardzo zupełnie bezzasadnie i zawsze bezkarnie stosują różne ograniczenia, ze względów jakoby sanitarnych; my zaś nie możemy odpowiedzieć im represaliami na granicy co do ich towarów, trudno bowiem powoływać się na względy sanitarne, gdy chodzi o wyroby z żelaza, stali, towary łokciowe i t. p. To też niemcy korzystają z uprzywilejowanego swego stanowiska, lecz nadużywają go w wysokim stopniu, wysuwając względy sanitarne, ilekroć rząd niemiecki z tych lub innych powodów pragnie poprzeć wpływowe stronnictwo agrarne. Niedawno, bez żadnego istotnego powodu, ograniczeniom sanitarnym uległy na granicy niemieckiej gęsi rosyjskie. Obecnie Niemcy zamknęły swe granice (zresztą nietylko od strony Rosyi) dla mięsa, bydła i wszystkich produktów zwierzęcych, a projektują ograniczenia dla dowozu koni. Agrarczycy, widząc swą siłę, próbują już bronić niemieckiej produkcyi jaj przeciwko współzawodnictwu dowozu rosyjskiego.

Wszystkie te zarządzenia usprawiedliwia się naturalnie obawą epizootyi, trychin itp., o zasadności wszakże obaw tych świadczy najlepiej fakt, że po zamknięciu granic dla bydła zaraza bydlęca w Niemczech nietylko nie osłabła, ale wzmogła się jeszcze. Szczególną bezwzględnością odznacza się zamknięcie granicy dla naszego bydła, które podlega ścisłej kontroli ze strony naszych weterynarzy na granicy niemieckiej, kontroli, której staranność poświadczył nawet głośno w izbie minister pruski Hammerstein.

Naturalnie wszystkie te rzekome strachy sanitarne i weterynaryjne są tylko pozorem dla chciwych uroszczeń wielkich właścicieli ziemskich; sami niemcy nie kryją się z tem, a urzędnicy ich mówią o tem zupełnie otwarcie.

Czyż będziemy wciąż biernymi widzami tego pomiatania najbliższemi interesami naszemi i drwin z traktatu, który zawarliśmy za cenę bardzo ważnych ustępstw handlowych? Amerykanie, którzy nie żartują w sprawach handlowych, zamierzają właśnie odpowiedzieć po swojemu na dotkliwe dla nich rozporządzenia niemieckie. Utworzyli już komitet złożony z uczonych chemików, a komitet ten ma rozstrzygnąć kwestyę szkodliwości zabawek przywożonych z Niemiec, a pomalowanych farbami, które jakoby zawierają trujące składniki; postanowili nadto dokonać ścisłej i tendencyjnej naturalnie analizy win niemieckich. W walce z cynizmem niemieckich wykłada czy traktatów jest to sposób nietylko rozumny, ale i bardzo skuteczny. W tym kierunku zresztą Niemcy, opierając się rzekomo w swych rozporządzeniach na powadze nauki weterynaryi, odegrały rolę starszego braciszka, udzielającego młodszemu swej mądrości życiowej

Miejmy nadzieję — kończy „Now. Wr.“, — że i my potrafimy odpowiedzieć niemcom na ich prowokacye z taką samą energią.

Siedzimy spokojnie na swych skromnych posadkach i kujemy plotki.

Bo w tej dziedzinie przemysłu nie mamy równych sobie mistrzów.

Lada drobnostka nie warta pyłu ulicznego, puszczona w obieg z energią godną lepszej sprawy, wyrasta do rozmiarów słonia i ogólną budzi sensacyę.

Naramienniki na paltotach przyszłych techników naszych, dzięki plotce, przybierają rozmiary obrazy majestatu, lub co najmniej zamachu stanu.

Jak dzieci, trwożymy się nawzajem straszydłami, które przy właściwem oświetleniu okazują się prześcieradłem, rozwieszonem na ścianie.

Tymczasem dzieją się wśród nas rzeczy, które wstydem zarumienić nas powinny, które bacznie śledzić i zapobiedz im możemy, gdyby myśl nie spała, krew żywiej krążyła w naszych żyłach, gdyby naprawdę szło nam o dobro tego ludu, którego dziećmi jesteśmy.

Tysiące ludzi woła o chleb i pracę, a na wielu jej polach brak robotników.

Tysiące głosów skarży się na rozpustę, która coraz to bardziej wżera się w nasz organizm, a nikt nie przedsiębierze środków ochronnych, by zarazę powstrzymać w jej biegu.

W ludnej i bogatej Łodzi, dumnej ze swego wysoko rozwiniętego przemysłu, odbywa się targ na nowoczesne niewolnice z równą swobodą, jak gdyby położoną ona była gdzieś w czeluściach Afryki.

Oto jeden z wymowniejszych jego epizodów. Do pewnej restauracyi przy ulicy Piotrkowskiej przybyła z Warszawy w charakterze bufetowej młoda 16-letnia bardzo urodziwa panienka, córka byłego urzędnika, władająca kilkoma językami. Była ona wabikiem na gości, którzy nie wahali się obrażać uszów niewinnego dziewczęcia cynicznemi żarcikami, lub propozycyami uwłaczającemi jej czci niewieściej.

Zagiął na nią parol jeden z handlarzy żywego towaru i nie przebierał w środkach, by pozyskać jej zaufanie, co wreszcie udało mu się najzupełniej.

Młoda panienka okłamana przez niepouia obietnicą o wiele korzystniejszej posady, opuściła swych pracodawców potajemnie i przepadła bez wieści.

Zapewne jęczy ona obecnie w jednym z niecnych przybytków rozpusty, przeklinając dzień i godzinę, w której uwierzyła nieponiowi, lub też strojna w modne szaty rozsiewa dokoła rozpustę.

Dla was panie nasze odkrywa się tu wdzięczne pole działania, gdybyście zamiast czas tracić na czczej paplaninie, naprawdę działać chciały.

Bo czy wolno wam dysputować o fatałaszkach niewieścich, gdy siostrzyce wasze jak niewolnice idą do nowoczesnych haremów, jak towar są przedmiotem handlu.

A jednak gdybyście wzięły się do czynu i powołały wśród siebie towarzystwo opieki nad samotnemi dziewczętami, ileżby to ofiar podobnych ocalić można ze szpon jastrzębich.

Spróbójcie, a zaszczytem będzie dla każdej, co cegiełkę do tej budowy przyrzuci.

Janusz.

Nekrologia.

W tych dniach rozstał się z tym światem, po długich i ciężkich cierpieniach majster tkacki na Księżym Młynie

ANTONI

KADE

Jako zacny kolega i szlachetny człowiek, pozostawia po sobie prawdziwy żal wśród towarzyszy.

Niech Mu więc lekką będzie ta ziemia.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę najdroższej żonie

ś. p.

Kamilli Bartoszewicz,

w szczególności zaś Ks. Prądzyńskiemu składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

Pogrążeni w smutku mąż i rodzina.

B. p.

BRONISŁAWA z JUSTMANÓW

GOLDMANOWA

żona lekarza,

po krótkich cierpieniach rozstała się z życiem dnia 4 listopada, przeżywszy lat 25.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się dnia 6 b. m. w niedzielę o godzinie 12 w południe z mieszkania przy ulicy

MIKOŁAJEWSKIEJ Nr. 9.

Telegramy.

Wiedeń, 5 listopada. „Allgemeine Ztg" dowiaduje się, że zamianowanie księcia Jerzego greckiego gubernatorem generalnym Krety nie napotyka już na opór z żadnej strony. Gazeta rzeczona powiada:

„Dyplomacya rosyjska działa w tej sprawie z wielką zręcznością i taktem. Oddała ona usługę zrówno Grecyi, jak i Turcyi. Rosya może liczyć na wdzięczność zarówno Konstantynopola, jak Aten".

Jerozolima, 4 listopada. Para cesarska wyjechała dzisiaj o godz. 9 rano z Jerozolimy koleją do Jaffy, z powrotem do Niemiec.

Wiedeń, 5 listopada. Ks. Jerzy grecki został ostatecznie zamianowany wielkorządcą Krety.

Wiedeń, 5 listopada. „Grazer Tagbl." donosi, iż partya ludowa zamierza uciec się do jaknajskrajniejszej obstrukcyi. Nadzieje na przeprowadzenie ugody w parlamencie są małe.

Paryż, 5 listopada. Zatarg francuzko-angielski zaostrza się. Gazety zamieszczają szczegóły o uzbrojeniach, podjętych we wszystkich portach francuzkich.

Paryż, 5 listopada. Sąd kasacyjny rozpoczyna w poniedziałek prace nad rewizyą procesu Dreyfusa. Pracom tym poświęci trzy dni w tygodniu. Cała czynność potrwa kilka miesięcy.

Londyn, 5 listopada. Rząd angielski zawiadomił Japonię, że wykończony świeżo dla Japonii i spuszczony na morze pancernik „Szikiszima" nie będzie wypuszczony z Anglii, chyba, że Japonja przyrzecze nie sprzedać okrętu żadnemu innemu mocarstwu, a w razie wybuchu wojny przed odpłynięciem „Szikiszimy", zgodzi się na wcielenie tego pancernika za odpowiednim wynagrodzeniem do floty angielskiej.

Rząd postanowił w razie wybuchu wojny przejąć na własny rachunek wszystkie okręty wojenne, budowane w Anglii dla obcych mocarstw, i w danym razie zwrócić się do parlamentu o indemnizacyę.

Londyn, 5 listopada. „Times" otrzymuje z Jerozolimy telegram, donoszący, iż pociąg kolejowy, który wiózł marynarzy niemieckich z Jaffy do Jerozolimy, uległ rozbiciu. Czterech majtków zabitych. Powód katastrofy niewyjaśniony.

Paryż, 5 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych nowy gabinet złożył swoją deklaracyę, w której stwierdza wyższość władzy cywilnej nad wojskową, wypowiada zaufanie do armii i wzywa do poszanowania sprawiedliwości.

Buczacz, 5 listopada Na linii kolejowej Stanisławów-Husiatyn wykoleił się pociąg towarowy pomiędzy Czortkowem a Buczaczem. Maszynista, palacz i hamowniczy ponieśli śmierć na miejscu. Dwaj konduktorzy ciężko ranni.

Rozwiązanie

zadania do nagrody, zamieszczonego w № 249 „Rozwoju."

Odjąć „nie nie"
dodać „ani"
Otrzymamy **„Rojan."**

Dobre rozwiązania nadesłali z Łodzi:

Anna Zofia G., Hanna Franciszka, Regina Ołdakowska, Dyonizya Ołdakowska, F. Kowalski (wylosowana nagroda), Marya z Kałęczyna, Niezabudka, Halina Obalska, I. Koczyński, Mazaraki, Leszek Grabowski, S. Nakolski, M. Barciński, Jan Andrzejewski junior.

Zamiejscowi:

J. Adamczewski z Piotrkowa, Marya Antonina ze Zgierza, Karol Hofman z Warszawy, B. Zaleski z Częstochowy (wylosowana nagroda), S. Kamiński z Warszawy.

Zadanie do nagrody.

(Ułożył Marceli Barciński.)

Z poniżej wyszczególnionych liter, złożyć 19 wyrazów, których początkowe litery czytane od góry do dołu i końcowe, od dołu do góry, dadzą zagadkę, którą rozwiązać należy.

Ilość liter:

13 a, 1 ą, 1 b, 6 c, 4 d, 12 e, 5 g, 1 h, 12 i, 1 j, 5 k, 1 l, 3 m, 7 n, 9 o, 4 p, 7 r, 6 s, 7 t, 3 u, 7 w, 2 y, 8 z.

Znaczenie wyrazów:

1) Rzemieślnik. 2) Posłaniec. 3) Termin muzyczny. 4) Generał polski. 5) Narodowość. 6) Miasto na Syberyi. 7) Imię żeńskie. 8) Narzędzie rolnicze. 9) Pasza. 10) Powieściopisarz rosyjski. 11) Imię męzkie zdrobniałe. 12) Rycerz przysłowiowy. 13) Gaz. 14) Zjawisko natury. 15) Silne uczucie. 16) Wódz tebański. 17) Pieczywo. 18) Sprzęt domowy. 19) Haracz.

Nagrody dwie, książki ozdobnie oprawne, będą rozlosowane między pierwszema dziesięcioma rozwiązującymi z Łodzi i zamiejscowymi. Rozwiązania pseudonimowe, bez podania szczegółowego adresu dla wiadomości redakcyi, nie będą uwzględniane.

Piotrkowska 73

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że otworzyłem w ŁODZI przy ul. **PIOTRKOWSKIEJ 73,** vis-a-vis A. Roszkowskiego

Hurtowy i Detaliczny SKŁAD HERBATY firmy Wogau i Sp.

oraz skład najlepszego kawioru astrachańskiego, i wszelkich zagraniczn. i krajowych towarów kolonialnych.

Staraniem mojem będzie przez rzetelną obsługę zyskać zaufanie Sz. Klienteli i nadal je utrzymać, polecając łaskawym względom Sz. Publiczności.

A. TRAUTWEIN.

Wieloletni współpracownik firmy M. Sprzączkowskiego w Łodzi.

224

Piotrkowska 73



Generalny Reprezentant

JULIAN MEISEL

Łódź, Piotrkowska № 49.

w domu S Prusaka,

Telefonu Nr. 60.

Dr. Leon Silberstein,

powróciwszy ze specyalnych klinik zagranicznych, leczy choroby **skórne i weneryczne** Przyjmuje Panów od 8—10, 12—2, 6—8. Panie od 5—6. Przeprowadził się na ul.

Ewangielicką 7.

MAGAZYN MEBLI Załęskiego i S-ki

z ulicy **Marszałkowskiej 137** przeniesiony został na ulicę

Erywańską 2

parter, dom Gminy Ewangelickiej.

1110

REPERTUAR ŚNIADANIOWY

RESTAURACYI

przy „Rektyfikacyi Warszawskiej“

Piotrkowska Nr. 10.

od godziny 10 rano

PONIEDZIAŁEK. ŻUR na kiełbasie z kartoflami (barszcz polski)
WTOREK. KOŁDUNY litewskie na bulonie
ŚRODA. Golonka z grochem pûrée
CZWARTEK. Flaki garnuszk. z grzankami.
PIĄTEK. Ryba po żydowsku i pierogi leniwe.
SOBOTA. Pierożki z mięsem.
NIEDZIELA. Flaki garnuszk. z grzankami.

Obiady od 12½ do 4½ popołudn.

Kolacya á la carte.

Piwo Stryckiego z Rygi po 7 k. szklanka

PRAKTYCZNA NOWOŚĆ.

!NOWOŚĆ! Golenie bez mydła! !NOWOŚĆ!

w zakładzie fryzyerskim

ZYGMUNTA.

Piotrkowska № 84.

PRAKTYCZNA NOWOŚĆ.

LÓD

Czysty do wewnętrznego użytku można dostać w składzie piwa **W Kijok i Komp** Ulica Widzewska № 48. Telefonu 369. 626

Lekcye Tańca.

KURS NOWY

otwieram 1 każdego miesiąca

dla pensyi, uczni i uczenic, ceny zniżone. Osobnych lekcyi udzielam oraz przyjmuję kółka prywatne, gwarantując za prędką i gruntowną naukę.

Patent. naucz. tańców **ADOLF LIPIŃSKI.**

Cegielniana №. 52. 8

W. Sturm-de-Hirszfeld,

Adwokat,

ulica Dzielna № 34

przyjmuje prowadzenie spraw z weksli protestowanych i innych dokumentów we wszystkich miejscowościach Cesarstwa i Królestwa **bez zaliczenia.**

Aleksandra Minor

MAGAZYN

Towarów Galanteryjnych

oraz

GARDEROBY DAMSKIEJ i DZIECINNEJ

Poleca w wielkim wyborze po cenach możliwie nizkich lecz stałych:

BIELIZNĘ męską i damską.
KRAWATY męskie i damskie
SPINKI w wielkim wyborze
CHUSTKI jedwabne.
PERFUMY i MYDEŁKA.
PUDRY.

Jak również:

Wyroby skórzane:

PORTOMONETKI
PASKI DAMSKIE.
TOREBKI
PORTFELE
RĘKAWICZKI 1252

OGŁOSZENIA DROBNE.

Komisyonerzy, mający stosunki w Łodzi i na prowincyi, potrzebni do poważnego interesu na prowizyę. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ T. M. 448

Nauczycielka z wyższym gimnazyalnym patentem i chlubnemi świadectwami przyjmie stałe miejsce lub korepetycye. Wiadomość, Piotrkowska 103 u pp. Mieszkowskich.

Poszukuję pokoju albo dwóch—słonecznych, umeblowanych. nie wysoko, w środku miasta—z całem utrzymaniem. Ceny i oferty w redakcyi „Rozwoju PP. 450

Poszukuję pokoju nieumeblowanego z oddzielnem wejściem pomiędzy Cegielnianą i Andrzeja. Pożądanym jest pokój na 1 piętrze i z usługą. Oferty w red „Rozwoju“

Resztki towarów wełnianych i bawełnianych tanio sprzedaję. Piotrkowska 90, lewa oficyna 1 piętro. 430-6

Sklep kolonialny z urządzeniem jest do sprzedania: Fabryczna 5. 445

Sprawy sądowe przyjmuje: umowy, wszelkie akta prawne, prośby i podania do wszystkich Władz redaguje **Askanas**, p. adwokat. przysięgł. Cegielniana 15. 443

Urzędnik instytucyi rządowej, mający ranne lub poobiednie godziny wolne, charakter pisma ładny, poszukuje zajęcia rządcy domu. Oferty przyjmuje „Rozwój“ pod K. K.

Zaginęła karta pobytu Stanisława Kacprzaka, wydana z magistratu m. Łodzi.

Zaginęła karta pobytu Stanisława Kozłowskiego, wydana z gminy Radogoszcz

W 3-ch miesiącach wyuczam gruntownie języków francuskiego angielskiego, niemieckiego i polskiego—do wyboru. Tamże zbiorowe lekcye. Wiad. w „Rozwoju“. 397

10 lat pracując w jednej z dużych fabryk dobrze obznajomiony z robotami murarskiemi i ziemnemi, poszukuję zajęcia w miejscu lub na wyjazd. Wiad. w red. „Rozwoju“ Podmajstrzy Murarski. 452

Дозволено цензурою, г. Лодзь 24 Октября 1898 г.

Redaktor i wydawca W. CZAJEWSKI. W drukarni J. GRABOWSKIEGO i S-ki.